

Epitafium Mordechaja Canina

Mordechaj Canin, *Przez ruiny i zgliszczka. Podróż po stu zglądzonych gminach żydowskich w Polsce*, Żydowski Instytut Historyczny, Warszawa 2019, ss. 526.

Książka Mordechaja Canina jest dziełem wyjątkowym: opisuje, analizuje, utrwała i obwinia. Jest dziełem patetycznym, bowiem patos „to podniosły charakter zdarzeń o wielkim, historycznym znaczeniu” (*Słownik języka polskiego* W. Doroszewskiego), a o takich Canin pisał. Mordechaj Canin kilka razy przyjechał do Polski tuż po wojnie¹ i opisał zagładę narodu żydowskiego oraz jej skutki. Opisał je bez „patosu”, bo miał wyjątkowe wycucie słowa. Opisał je za to z bólem, przekraczającym już przecież samo niewyobrażalne (przedtem) zdarzenie, ponieważ narodu żydowskiego nikt nie opłakiwał. Odwrotnie, na jego oczach niszczone to, co z materialnego dziedzictwa Żydów pozostało i niszczone resztki narodu. Canin zostawił epitafium, utwór upamiętniający i sławiący, oraz źródło historyczne, którego znaczenia nie sposób przecenić. Jest jakimś paradoksem, że książka została czytelnikowi innemu, niż znający jidysz lub hebrajski, udostępniona dopiero siedemdziesiąt lat później. Jest jeszcze większym paradoksem, że tak mało wydarzyło się przez ten nieskończenie przecież długi czas, jeśli chodzi o pamięć o Żydach.

Canin, jak sądzić można z tego, co i jak zapisał, był utalentowanym obserwatorem życia społecznego, doskonale obznajmionym z realiami ówczesnej Polski, i człowiekiem wolnym. Był korespondentem najważniejszego wówczas, jeśli o zasięg i pozycję chodzi, czasopisma świata żydowskiego. Nowojorski dziennik „Forwerts” czytało wówczas kilkaset tysięcy osób, a jego teksty przedrukowywały czasopisma na całym żydowskim świecie. Wolność Canina polegała na jego niezależności od społecznych oczekiwań i lęków – zarówno polskich, jak i żydowskich. Nie bał się rysowania „złego” obrazu społeczeństwa żydowskiego. Canin pisze o złowieszczej roli niektórych Judenratów², policji żydowskiej czy o powojennych oszustwach:

- 1 Niektóre źródła podają jednak, że Canin przyjechał do Polski raz, w 1947 r. i pozostał, sądzić można, nie krócej niż przez pół roku.
- 2 „[Policja żydowska i młodzież przygotowująca się do oporu]. „Dwóch zwykłych chłopaków z ha-Szomer ha-Cair – Ojzer Flastersztein i Chaim Tchorz – stanęło na jego czele. [...] Palili się do działania, szukali zemsty, ale stali z gołymi rękoma. Przygotowali tylko siekiery i topaty. Otaczał ich świat

sprzedawaniu, na ogół za bezcen, przez niektórych Żydów nie swoich nieruchomości³. Jego rozpacz nie wymagała idealizacji jej przedmiotu.

Czy nie jest nadużyciem mówienie o zagładzie narodu? Chyba nie, jeśli weźmiemy pod uwagę zarazem liczbę i kulturę: kultura narodowa oparta jest na języku. Zagłada spowodowała, że język żydowski (jidysz) nigdy już jako żywy, pierwszy, naturalny język społeczności się nie odrodził. Canina epitafium dla narodu miało też ściśle osobisty wymiar: pisał do końca życia wyłącznie w jidysz i robił na jego rzecz wszystko, co tylko mógł⁴. Kierownicy życia żydowskiego w powojennej Polsce robili też, co tylko mogli: walczyli o pozycję jidysz w szkołach żydowskich. Dyrektorzy Żydowskiego Instytutu Historycznego uważali, że wydawanie naukowego czasopisma w języku jidysz jest warunkiem koniecznym istnienia instytucji, jeśli ma być ona instytucją żydowską. Nie udało się, bo udać się nie mogło.

* * *

Między zbieraniem materiałów w Polsce w latach 1946–1947 i drukowaniem reportaży w „Forwerts” a wydaniem ich w formie książki upłynęły cztery lata. W roku wydania (1952)⁵, zawarta została umowa między kanclerzem federalnych Niemiec, Konradem Adenauerem a premierem Izraela, Dawidem Ben Gurionem. Canin poprzedził książkę następującą inwokacją: „Ta książka wyszła w dniach, kiedy przedstawiciele rządu Izraela, Agencji Żydowskiej i innych żydowskich instytucji zasiedli przy jednym stole z przedstawicielami rządu niemieckiego, by negocjować odszkodowania za sześć milionów naszych zamordowanych ojców i matek, siostr i braci, za unicestwienie naszych dzieci i naszych starców – za popiół z ciała naszego narodu”. Pieniądze i towary, które Izrael dostał w wyniku umowy, pozwoliły rozpocząć rozwój gospodarczy kraju, a poszczególnym Żydom, którzy przeżyli, polepszyć byt. Układ w momencie zawierania spotkał się w Izraelu z szeroką krytyką, doszło

nienawiści. Wiedzieli, że od polskich partyzantów w okolicznych lasach nie dostaną żadnej pomocy. Przeciwnie – jeśli przyjdzie im uciekać do lasu, znajdą się w dzikiej dżungli, w której czeka ich jedynie zagłada. Ci chłopcy nie dożyli nawet dnia walk. Przed »wysiedleniem« doniósł na nich żydowski policjant i oddał w ręce gestapo”, Mordechaj Canin, *Przez ruiny i zgliszczą. Podróż po stu zgładzonych gminach żydowskich w Polsce*, Warszawa 2019 (dalej: Canin), *Międzyrzecz*, s. 176.

- 3 „Podstawia się fałszywych świadków, przeprowadza fałszywe procesy i sprzedaje domy jak własne. To się nazywa »lipa«. [...] Synagoga jest jedną z wielu »lip«, bo ta sama grupa oszustów sprzedała już jedną trzecią żydowskich domów Łukowa. Dwóch z tej grupy mieszka w Łukowie sprzedając, co się da. Tych dwóch młodych ludzi prowadzi rozwiązłe i pijackie życie”. Canin, *Łuków*, s. 211.
- 4 O jego twórczości i działalności instytucjonalnej na rzecz jidysz – był przez lata prezesem Związku Pisarzy i Dziennikarzy Żydowskich w Izraelu – pisze Monika Adamczyk-Garbowska w poprzedzającym książkę szkicu *Samotna misja Mordechaja Canina* (Canin, s. 9–12).
- 5 Niestety nie wiemy, które z opublikowanych w książce reportaży ukazały się uprzednio w „Forwerts”; co więcej, nie wiemy, czy wydania książkowe i „gazetowe” różnią się od siebie. Trudno czynić z tego zarzut wydawczyni, należy jednak odnotować brak tej istotnej informacji.

do zamieszek ulicznych. Wielu Żydów, wśród nich Canin, uważało, że przyjęcie niemieckich odszkodowań jest formą normalizacji i przebaczenia, które następują zbyt szybko, jeśli w ogóle przyjęcie „pieniędzy za krew” kiedykolwiek jest do zaakceptowania. Tym bardziej, że zbrodnia nie została należycie ukarana: zimna wojna między blokiem wschodnim a Zachodem wymagała wzmocnienia Niemiec i odstąpienia od ich demilitaryzacji; z niemieckich więzień na mocy porozumienia z aliantami wypuszczano masowo w roku 1951 osądzonych i skazanych wojennych zbrodniarzy, a proces denazyfikacji kraju został powstrzymany. Stanowiska państwowe mogli już zajmować pracownicy aparatu państwa Hitlera. Ci, którzy przeżyli Zagładę, mogli czuć niepewność i gniew. Zbrodnia nie została ukarana, żałoba była zbyt krótka albo nie było jej wcale⁶. Być może Canin moment wydania swojego epitafium wybrał nieprzypadkowo.

Canin był człowiekiem lewicy, przed wojną związany był z Bundem; po wojnie pisał do „Forwerts”, które już przed wojną z pozycji socjalistycznych przesunęło się ku socjaldemokracji. Dla członków Bundu, którzy pozostali i działali w Polsce, podobnie jak i dla żydowskich komunistów, „Forwerts” ze swym międzynarodowym zasięgiem i krytyką praktyk państwa radzieckiego był jednym z pierwszoplanowych przeciwników.

* * *

Canin wyjechał z Polski pod koniec 1947 r. z poczuciem, że nikomu nie zależy na pełnym opisanu Zagłady, ofiary nie są upamiętniane, a zbrodniarze ukarani. Na końcu książki znajduje się dodatek: wybrany przez Monikę Adamczyk-Garbowską tekst Canina ze stycznia 1948 r. z „Forwerts” o tym, jak został aresztowany i przesłuchany na granicy Polski. Pisał, że zatrzymanie było skutkiem donosu „Jewsekcji”, czyli żydowskich komunistów wchodzących w skład Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, za to, że prowadził „antypolską propagandę”, czyli że pisał o tym, o czym nie powinien: o udziale „sąsiadów” w zbrodniach na Żydach. Dla Canina celem pobytu w Polsce było zgłębienie otchłani żydowskiej zagłady, „jeśli zgłębienie jej jest w ogóle możliwe”, zdemaskowanie winnych „niezależnie od tego, do którego narodu należą”; na koniec zarysowanie obrazu tego, co zostało z „ośmiuset lat żydowskiej obecności na polskiej ziemi”⁷. Natomiast celem Komitetu było, według Canina, „ukrywanie Zagłady i chronienie winnych”. Jego zdaniem Komitet nie dbał też o upamiętnienie ofiar i „ochronę żydowskich świętości”, które jeszcze pozostały. Najważniejsze dla Canina było przedstawienie prawdy o zagładzie Żydów. Pisał:

„My, Żydzi, tak samo jak wszystkie narody mamy prawo publicznie przedstawić całą prawdę o tym, kto brał udział w naszej wielkiej zagładzie. Czy będą to Polacy, czy Ukraińcy, Łotysze, czy Litwini, wszystko musimy ujawnić i opisać (...) My mówimy: nam wszyst-

6 Feliks Tych powiedział kiedyś, że jednym z powodów współczesnej recydywy faszyzmu jest brak adekwatnej i społecznie widocznej kary dla wykonawców Zagłady.

7 Canin, *Korespondent Forwerts opowiada...*, s. 495.

ko jedno, kto mordował, a kto przyłożył rękę do tej wielkiej katastrofy. Nie przekonacie mnie, żebym pisał inaczej o przestępczym polskim elemencie, który współpracował z Niemcami i Ukraińcami w mordowaniu Żydów, w rabowaniu ich dobytku, a teraz, w naszych czasach, taki element kontynuuje niszczenie żydowskich pamiątek. Ten, kto zabrania o tym pisać, kto chroni przestępczy element, ten jest najgorszym wrogiem Polski, bo to rzuca cień podejrzenia na cały naród. A to na pewno byłoby przestępstwem”⁸.

Canina ocena woli upamiętniania nie jest sprawiedliwa: sam przytacza wiele przypadków ekshumacji, stawiania pomników czy tablic. Brali w tym udział także ludzie z Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, a umożliwiały to pieniądze przekazywane przez Joint lub ziomkostwa z poszczególnych miejscowości. Kilka miesięcy po wyjeździe Canina z Polski odbyło się centralne upamiętnienie: odsłonięcie pomnika ofiar i bohaterów getta warszawskiego. Sprawa rozkopywania obszaru Treblinki i innych obozów zagłady, handel prochami zamordowanych i niemożność poradzenia sobie z tą sprawą przez władze jest rzeczywiście dojmująca. Canin opisuje proces grupy strażników, którzy mieli strzec terenu Brzezinki, ale sami zaangażowali się w proceder kopania i handlu; ich proces nie odstraszył okolicznych mieszkańców⁹. Wola ukrócenia istniała, prawdopodobnie jednak brak determinacji władzy wobec determinacji poszukiwaczy żydowskiego złota skazywał próby ochrony prochów pomordowanych na klęskę. Sprawa adekwatnego upamiętnienia ofiar żydowskich w obozach, w których więzieni byli także Polacy, jak w Oświęcimiu czy na Majdanku, skazana była na klęskę. Pamięć żydowska od początku przesłonięta była pamięcią polską¹⁰. Natomiast to, co Canin nazwał „ukrywaniem Zagłady”, a co oznacza, jak wynika z rozwinięcia jego myśli, nieprzedstawienie „całej prawdy”, czyli udziału w niej „sąsiadów”, było faktem. „Cała prawda” jest ważna dla rozumienia Zagłady ze względu na prawdę samą, ale też dlatego, że stosunki Żydów z polskim otoczeniem miały zasadnicze znaczenie dla możliwości ich uratowania się¹¹.

Canin obwiniając żydowskich komunistów o zatajanie Zagłady miał rację tylko częściowo: obraz martyrologii Żydów, jaki wyłaniał się z ówczesnych opracowań, był zdecydowanie niepełny, granica przebiegała jednak nie między komunistami żydowskimi a pełną historią Zagłady, a między społeczeństwem polskim, w tym historykami żydowskimi, a prawdą. Należy jednak zaznaczyć istnienie istotnych wyjątków od tej reguły.

8 *Ibidem*, s. 497.

9 Canin, *Gorączka złota*, s. 485–486.

10 O „zagospodarowaniu” pamięci o ofiarach przez polskich więźniów Auschwitz pisała Zofia Wóycicka w ważnej książce *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009.

11 „Tak więc snujemy tu rozważania o zdarzeniach, które mają miejsce na obrzeżach Holocaustu. Ale ten margines ulokowany jest w centralnym punkcie okupacyjnego losu Żydów, bo jedyna droga ocalenia dla Żydów prowadzi poprzez zetknięcie z ludnością miejscową”. Jan Tomasz Gross, współpraca Irena Grudzińska-Gross, *Złote żniwa. Rzecz o tym, co się działo na obrzeżach zagłady Żydów*, Kraków 2011, s. 115.

* * *

Canin patrzy, czyta dostępne źródła¹² i opracowania historii Zagłady, rozmawia z ludźmi. Bez jego zapisu to, co wydarzyło się po wojnie w wielu miasteczkach – na przykład kradzież i niszczenie do końca żydowskiej spuścizny materialnej – pozostałoby na zawsze przypisane Niemcom. Reportaże Canina przynoszą też spostrzeżenia o życiu żydowskim; zatrzymane jego piórem obrazki dają w to życie wgląd trudny do zastąpienia, jak opis sytuacji z warszawskiej synagogi Nożyków podczas Jom Kipur: „Zauważyłem, że jakaś kobieta z jeszcze świeżymi łzami na twarzy przeżegnała się, przekraczając próg synagogi. Zdaje się, że ten nawyk pozostał jej z lat okupacji, kiedy chodziła do kościoła, ukrywając swoje żydowskie pochodzenie”¹³, czy słowa ortodoksyjnego Żyda z Łodzi: „Ale jak żyć w takim ukryciu? – pyta. Kiedy idę wieczorem z modlitwy mynhe-maariw, obwiążuję sobie brodę, jakby mnie bolały zęby. [...] No tak, chcę go pocieszyć. Ale nowa władza walczy z tymi przykrymi zjawiskami? Chce wychować inne pokolenie Polaków. Może więc? – Już prędzej przyjdzie mesjasz z pomocą Najwyższego. Dlaczego każe mi pan czekać na gojskiego mesjasza?”¹⁴

* * *

W czasie wojny rabunkowi rzeczy codziennego użytku towarzyszyła patriotyczna legitymizacja: „Kiedy wyprowadzali Żydów, ludzie mówili, że trzeba powyciągać żydowskie rzeczy, żeby nie zostały dla Niemców. To chłopaki rzuciły się na żydowskie domy i zanim kto się obejrzał, dużo domów było pustych”¹⁵. Dużo miejsca w opisie Canina zajmują grabieże najbrutalniejsze z możliwych: plądrowanie cmentarzy, z których nagrobki po wojnie sprzedawane były na tony; niszczenie synagog – rozbieranie do ostatniego gwoźdźca w poszukiwaniu skarbów zarówno w czasie wojny, jak i po niej. Tak pisze o Zamościu:

„Inne bóżnice Zamościa obrabowano doszczętnie w dniu, kiedy Żydów zapędzono do getta na Nowym Mieście [...] Obrabowano je tak doszczętnie, że nie został nawet jeden gwoździec w ścianie”¹⁶. „Teraz już nikt nie zapyta, dlaczego zamojscy Żydzi zostali sami w czasie wielkiego nieszczęścia. Dlaczego w Zamościu nie znalazł się nikt, kto wyciągnąłby rękę do Żyda i podarował mu słowo otuchy”¹⁷.

Przyczyną nieskończonej żydowskiej samotności był jednak nie wstyd za hańbę rabunku dokonanego przez potencjalnych ratowników. Rabunek i brak wyciągniętej ręki mają raczej wspólną przyczynę: Żydzi byli przedmiotami. Nie należało się im

12 Prawdy o wojennych losach Żydów każe Canin na przykład szukać w relacjach ocalałych, zbieranych przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną. Do roku 1947 Komisja zebrata około 3000 takich relacji.

13 Canin, *Kol Nidre w Warszawie*, s. 61.

14 Canin, *Łódź*, s. 148.

15 Canin, *Puławy*, s. 107.

16 Canin, *Zamość*, s. 112.

17 *Ibidem*, *Zamość*, s. 111.

to, co należy się ludziom. Po wojnie miejsca ważne dla kultury żydowskiej trzeba było wyegzorcyzmować, by zatrzeć ślad po Żydach: w gmachu Jesziwas Chachmej Lublin, w którym umieszczono wydział lekarski uniwersytetu, „w auli, w sali jesziwy, na głównej ścianie wisi krzyż, jako znak polskości. I nie trzeba być pobożnym Żydem, żeby krew zastygła w żyłach, kiedy się widzi, jak wyrwano i zatarto każdy ślad żydowskiej obecności, jakby to nas trzeba było – nie daj Boże – zetrzeć z powierzchni ziemi”¹⁸. Najstraszniejszą formą grabieży była powojenna gorączka złota – pomysłowe metody płukania prochów ludzkich zaścielających pola obozów zagłady. Żydowskie szczątki nie stanowiły problemu dla nikogo: po wojnie burmistrz jednego z miast na terenie cmentarza żydowskiego zrobił plac zabaw dla dzieci, bardzo porządnie: wyorano kości i spalono je na „otwartym powietrzu”.

„Żydowsy pradziadowie nie uniknęli losu swoich wnuków i prawnuków, których spalono w Bełżcu i na Majdanku – ich kości także spalono na stosach. Kiedy centralne władze Polski dowiedziały się o tym makabrycznym widowisku, usunęły rewolucyjnego przyjaciela dzieci z urzędu. Ale samego faktu nie można było usunąć: mieszkańcy Zamościa mieli okazję zobaczyć, jak w dobie rewolucji pali się żydowskie kości”¹⁹.

Jak zwykle, przez stulecia, za wszystko Żydzi musieli zapłacić: po wojnie w Siedlcach „Żydzi wykopali macewy z jednej z ulic. Miejsce, z których je ekshumowali, wybrukowali na własny koszt, bo tego zażądał magistrat. Ojcowie miasta wyjaśnili, że Siedlce nie chcą ponosić materialnych strat tylko dlatego, że Żydzi nie życzą sobie, żeby ulice brukowano ich macewami”²⁰. Poza wzmiankowaną już patriotyczną motywacją rabunku żydowskiego mienia występuje też inna, gospodarska:

„Zatrzymuję się przy zrujnowanej bóżnicy i pytam: co to jest? To nic takiego, jeden z chłopów macha ręką, to była niegdyś żydowska bóżnica. Została spalona? Nie, nie spalona, Żydzi odeszli, to się tę synagogę na kawałeczki... Rozebrało – odpowiadam. No tak, tak to się..., ktoś kawałek blachy, ktoś kawałek drewna i tak się... Tak czy owak, nie jest potrzebna i zawadza. Szkoda kamieni, wtrąca inny chłop. Każdy bierze, co mu potrzeba”²¹.

Poza gospodarską postawą w przytoczonym fragmencie na uwagę zasługuje zwrot: „Żydzi odeszli”. Canin przytacza też bardziej rozwinięte teorie żydowskiego zniknięcia:

„Żydzi w Strykowie? Żydzi nie mają czasu mieszkać w Strykowie. Oni, panie zajęci są kierowaniem polskim państwem. A rząd, pa-

18 Canin, *Lublin*, s. 76.

19 Canin, *Zamość*, s. 114.

20 Canin, *Siedlce*, s. 192.

21 Canin, *Janowiec*, s. 98.

nie, jak widać, nie siedzi w Strykowie, tylko w stolicy, w Warszawie [...] Nam, biednym Polakom, zostawili swoje podziurawione domy, a sami wynieśli się do Warszawy, do Belwederu, rządzić Polską. A mnie zostawili dziurawy dach..."²². „Mówią, że wszyscy Żydzi, którzy przeżyli, zebrali się w Warszawie i kierują rządem”²³.

By mogła się pojawić ta nieprawdopodobna (na pozór) konstrukcja myślowa, musiała być zakorzeniona w przekonaniu o Żydach jako uosobieniu wszechmocnego zła: Żydzi „zniknęli” w swoim interesie i po to, by szkodzić nie-Żydom. Niezwykle ważnym elementem tego konstruktu jest przeniesienie winy na ofiary.

* * *

Opinie współczesnych badaczy zgodne są z wnioskami zapisanymi przez Canina:

„Jak we wszystkich polskich miastach także w Siedlcach Żydzi nie mogli liczyć na pomoc polskich sąsiadów [...] To prawda, znaleźli się nieliczni Polacy, którzy ukrywali Żydów, ale tylko jedna jedyna Polka robiła to bezinteresownie – i do dziś jest prześladowana za tę »zbrodnię«. [...] A Żydzi, którzy oszalali ze strachu biegali, usiłując się ukryć u chrześcijańskich przyjaciół, byli przez tych »przyjaciół« okradani i mordowani. Pogromowe żądze rosły przez dziesięciolecia, ale nie mogły się rozładować, teraz zostały wyzwolone i znalazły ujście”²⁴.

Opisując obóz w Majdanku Canin pytał:

„Dlaczego Niemcy się nie kryli? Dlaczego popełniali taką zbrodnię na oczach dużego miasta? [...] ponieważ ze strony otoczenia nie groziło im żadne niebezpieczeństwo. Otoczenie biernie przyglądało się mordowaniu. I gdyby tylko biernie się przyglądało, wiele setek tysięcy Żydów mogło się uratować. To jest nasza podwójna tragedia”²⁵.

W przytoczonych fragmentach znajdziemy wszystkie elementy współczesnej wiedzy o Zagładzie: powszechność polskiego współuczestnictwa, prześladowanie pomagających, rolę przedwojennego antysemityzmu, pozycję i rolę „biernego świadka”.

* * *

22 Canin, *Zgierz, Stryków, Ozorków*, s. 161.

23 Canin, *Hrubieszów, Tyszowce, Krasnystaw*, s. 137.

24 Canin, *Siedlce*, s. 191.

25 Canin, *Majdanek*, s. 479.

Canin mylił się zapewne, kiedy pisał, że gdyby żyli wielcy historycy żydowscy, powstałaby pełna historia Zagłady²⁶. Na czele Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, powstałej już pod koniec 1944 r., stał Filip Friedman, a jej członkami byli między innymi Natan Blumental i Józef Kermisz, ludzie o wysokich, zdobytych przed wojną kwalifikacjach naukowych, w pełni świadomi odpowiedzialności za opisanie Zagłady, zaangażowani w życie żydowskiej społeczności. Rzecz nie w braku kwalifikacji, a w zмовie społecznej, powszechnie, spontanicznie półświadomie przyjmowanym punkcie widzenia, traktowanym jako oczywistość, a wyznaczającym granice tego, co można było powiedzieć o udziale „sąsiadów” w Zagładzie. Dyskurs polskiej niewinności był wówczas w pełni ustalony i rozwinięty. Przykładem niech będzie tekst będący polemiką z artykułem Mieczysława Jastruna *Potęga ciemnoty*²⁷, zawierający wszystkie elementy tego polskiego dyskursu²⁸. Autor pisał, że Polacy powszechnie pomagali Żydom w czasie wojny; nikt nie mógł zrobić nic więcej, bo za pomoc groziła kara śmierci; Polacy pomagali ze świadomością, że po Żydach przyjdzie kolej na nich, a „wytykanie społeczeństwu polskiemu rzekomej współwiny w barbarzyńskim dziele zdziesiątkowania ludności żydowskiej, przy jednoczesnym tuszowaniu ogromu strat, jakie poniosło państwo polskie [...] jest chwytem, który nie tylko nie łapie, ale wywołuje wprost przeciwny od zamierzonego efekt”. Nieempathycznie wobec Żydów zachowywały się wyłącznie „elementy zhitleryzowane”, współpracujące z Niemcami. Gdyby po wojnie Żydów było tak mało, jak pisze Jastrun, nie byłoby kwestii żydowskiej. Żydzi pogarszają swoją sytuację, ukrywając własną rolę w „twórczej odbudowie kraju” – to nie pomaga „w dodatnim ustosunkowaniu się do nich reakcyjnych kół polskich”. Canin musiał być niejednokrotnie słuchaczem i czytelnikiem wypowiedzi i komentarzy tego rodzaju.

Można przywołać szereg prac ówczesnych historyków, w których pojawiają się różne warianty społecznie akceptowanej wizji Zagłady Żydów. Maksymilian Borwicz na przykład, członek Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, w książce *Organizowanie wściekłości*²⁹ podstawową rolę w ustosunkowaniu się Polaków do Żydów przyznaje propagandzie i manipulacyjnej socjotechnice niemieckiej. Jednym z najskuteczniejszych mechanizmów było skłócanie tych, którzy chwilowo tylko byli w lepszej sytuacji (Polaków) z tymi, którzy już teraz byli blisko dna (Żydzi)³⁰. Ramą, w której dokonywana jest analiza Borwicza, jest twierdzenie o zasadniczej

26 „Zginęli wszyscy nasi historycy, którzy byli w Polsce podczas okupacji. Zginął Icchak Schiper, Majer Bałaban, Emanuel Ringelblum. Gdyby jeden z nich przeżył, może »fabryka historii« nie pracowałaby tak śmiało. Każdy z nich świadcząłby o kataklizmie, który inni teraz wszelkimi sposobami starają się wymazać”. *Ibidem*, s. 480.

27 Mieczysław Jastrun, *Potęga ciemnoty*, „Odrodzenie” nr 29, 1945. Artykuł Jastruna jest jednym z emblematycznych tekstów grupy lewicowych pisarzy i publicystów, którzy tuż po wojnie przedstawiali obraz przedwojennego, wojennego i powojennego antysemityzmu alternatywny wobec dominującego nurtu narracji, do czego wrócę w dalszej części artykułu.

28 Zbigniew Przygórski, *Przeciw potędze ciemnoty*, „Odrodzenie” nr 34/35, 1945, s. 2.

29 Maksymilian Borwicz, *Organizowanie wściekłości*, słowo wstępne Zofia Nałkowska, Ogólnopolska Liga do Walki z Rasizmem, Warszawa 1947.

30 M. Borwicz, *Organizowanie wściekłości*, s. 25–28.

wspólnocie losów Żydów i Polaków³¹. „Złe” zachowania Polaków, właściwie nie opisywane, dotyczyły jego zdaniem absolutnego liczbowego marginesu. Rabunek żydowski był jedynie następstwem i bladym cieniem, „odpadkiem odpadków” rabunku niemieckiego³². Antysemityzm był z kolei zaledwie „marginesem marginesów tradycji”, niemniej ułatwiał przyjmowanie „niemieckich sądów o Żydach”³³. Bardzo ważną tezą Borwicza jest twierdzenie o niewidoczności dobra i jawności zła³⁴; przyczyn takiego układu Borwicz nie docieka, a jedynym kontekstem przywoływanym w jego tekście, który tłumaczy niewidoczność czynów dobrych, czyli pomagania Żydom, jest niemieckie zagrożenie³⁵. „Niewidoczność dobra” oznacza tu, że było go więcej, niż mogło się wydawać.

W pierwszym numerze Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (1946) ukazał się szereg prac poświęconych martyrologii Żydów, w szczególności artykuł Filipa Friedmana o zagładzie Żydów polskich³⁶, a także opracowanie dotyczące obozu Auschwitz. Już wtedy ustalili się sposoby opowiadania o jego ofiarach, którymi w tej narracji byli przede wszystkim Polacy. Wydzielony podrozdział o zagładzie Żydów, w którym podaje się informację, że dla nich Auschwitz był miejscem natychmiastowej zagłady, zajmuje mało miejsca i ginie wśród innych faktów dotyczących obozu³⁷. Filip Friedman w imponującym, zważywszy

-
- 31 Była to teza powszechnie przyjmowana; jej częstą formą było twierdzenie, że Żydzi byli tylko pierwsi w kolejce do zagłady.
- 32 „Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że to totalne rabowanie dóbr materialnych po kilkumilionowej masie wymordowanych, nie mogło się odbyć bez rozsiewania po drodze odpadków. Nawet tak metodyczny i tak niewymownie zachłanny grabieżca, jakim był hitlerowski okupant, nie mógł sprawić, by odpadki odpadków tego mienia nie dostawały się w posiadanie ludności miejscowej”, M. Borwicz, *Organizowanie wściekłości*, s. 30.
- 33 „Chęci wierzenia [w niemieckie brednie o Żydach], o której mowa, pośrednio sprzyjał również tkwiący w umysłach osad tradycji, a ściślej – osad marginesów tradycji”, *ibidem*, s. 33. Owe „marginesy tradycji” „pozostawiły na temat Żydów nie tylko dowcipy i żarty, ale bardzo dużo sloganów, uprzedzeń, negatywnych pojęć. Osad pozostawiony przez to wszystko, również odegrał poważną rolę w tworzeniu psychicznych warunków do łatwiejszego przyjmowania zorganizowanych niemieckich sądów o Żydach”, *ibidem*, s. 35. Antysemityzm w tym ujęciu jest postawą dość łagodną, pozbawioną komponentu behawioralnego.
- 34 „Szumowiny czynią to jawnie, cnota jest ukryta”, *ibidem*, s. 54. Podobna opinia we wstępie Borwicza do zbioru *W 3-cią rocznicę Zagłady ghetta w Krakowie*, Kraków 1946, s. 15.
- 35 Jest w tym nielogiczność: dobro nie może być jawne ze strachu przed Niemcami, ale dlaczego zło jest tak jawne?
- 36 Tematy pierwszego numeru „Biuletynu Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce” (dalej: BGKBZN w P): „Obozy zagłady, obozy koncentracyjne i obozy pracy”; „Obozy koncentracyjne i zagłady Oświęcim”; „Obóz zagłady Treblinka”; „Obóz zagłady Chełmno”; „Zagłada Żydów polskich”; „Egzekucje publiczne w Warszawie”; „Zbrodnie podczas powstania warszawskiego”; „Ustawodawstwo niemieckie narzędziem zbrodni”; „Zbrodnie niemieckie w obozach jeńców sowieckich”.
- 37 *Oświęcim. Opracowanie materiałów dowodowych, zebranych w toku śledztwa sądowego przez sędziego Jana Sehna (Sąd Okręgowy, Kraków)*, BGKBZN w P nr 1, 1946. W rozdziale „Więźniowie” czytamy:

tempo, w jakim powstał i precyzję podawanych danych, tekście³⁸. o pogromach w lecie 1941 r. na Białostocczyźnie pisał: „Na terenach zajętych przez Niemców w roku 1941 wszędzie, natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich, doszło do masowych pogromów antyżydowskich, które swymi rozmiarami znacznie przekroczyły »błyskawiczne pogromy« roku 1939”³⁹. W innym miejscu napisał, że pogromy te to dzieło Niemców: „W kilku okręgach województwa białostockiego, a mianowicie w szczuczyńskim, grajewskim, tykocińskim oraz wasilkowskim Niemcy przeprowadzili latem 1941 rzezie ludności żydowskiej, które gdzieś przybrały charakter akcji likwidacyjnej”⁴⁰. W całym tekście ani razu nie ma mowy o „sąsiadach”.

* * *

Jednak tuż po wojnie, w latach 1944–1947 ukazywały się teksty, w których obraz wojny i tego, co po niej działo się z Żydami, jeśli chodzi o stosunek społeczeństwa polskiego, zadowoliłby prawdopodobnie Canina. Czasem to były wzmianki, jednak jasne i wymowne, jak w wydanej przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną książce o oporze w gettach i obozach⁴¹, w której autorka, Betti Ajzensztajn przedstawiła mapę czynników, które decydowały o kształcie oporu Żydów lub jego braku; jednym z nich był stosunek otoczenia. Ajzensztajn pisała:

„Bezsilność, bierność i apatię żydowskich mas pogłębiało często niechętnie, a nawet wrogie nastawienie miejscowej ludności do Żydów [...] Znęcanie się pewnych elementów nad Żydami, szantaże, tu i ówdzie aktywny udział ludności w »akcjach«, wynajdywanie i wyłapywanie kryjących się Żydów, było zjawiskiem bardzo częstym. [...] Żydzi byli świadomi tego, że nie ma co liczyć na pomoc ludności miejscowej, że nie ma gdzie się skryć, gdzie się podziąć [...] Los Żydów, których instynkt życia, mimo logicznych rozważań wypędzał z gett, lub tych, którzy wyskakiwali z wagonów, wiozących ich

„Wśród obywateli tylu różnych państw, wymienionych tutaj w porządku alfabetycznym, najliczniejszą niewątpliwie grupą byli obywatele polscy, Polacy i Żydzi, następnie Rosjanie, Jugostawianie i Francuzi, na ogół jednak większość w obozie stanowili wśród więźniów innej narodowości, poza Polakami, więźniowie pochodzenia żydowskiego. Szczególnie liczni wśród Żydów zagranicznych byli Żydzi węgierscy, czescy, słowaccy. Niemieccy, greccy i holenderscy [...] Znakomita większość więźniów rekrutowała się spośród ludzi, nie mających nic wspólnego z jakakolwiek działalnością polityczną, [...] skazanych na niewolniczą pracę lub zagładę tylko dlatego, że byli Polakami, Żydami, Cyganami, jeńcami sowieckimi, itp.” (s. 78).

38 Friedman ustalił liczbę Żydów znajdujących się na terenach Polski w roku 1943, a więc po likwidacji większości istniejących gett, na 250–300 tysięcy, z czego wyzwolenia doczekało 40–50 tysięcy. BGKBN w P nr 1, 1946. Takie same dane podają badacze współcześni.

39 *Ibidem*, s. 185.

40 *Ibidem*, s. 190. W pracy wydanej w tym samym czasie w Monachium tekst jest identyczny.

41 *Ruch oporu w gettach i obozach (materiały i dokumenty)*, opr. Betti Ajzensztajn, wstęp Maksymilian M. Borwicz, Warszawa 1946.

na stracenie, był przeważnie z góry przesądzony. Byli oni ścigani dniem i nocą. Wielu Żydów nie mogąc znaleźć schronienia wracało do swych miast, by oddać się w ręce władz”⁴².

W książce *Dzieci oskarżają*, wydanej także przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną, Maria Hochberg-Mariańska kreśli obraz powojennego antysemityzmu, który dotyczył dzieci żydowskie w szkole, co decydowało o konieczności przenoszenia ich do innych miejscowości i rozdzielenia wychowawczych i oświatowych środowisk dzieci żydowskich i polskich⁴³.

Najbardziej rozwinięty obraz antysemityzmu, połączony z jego analizą społeczną, zgodny z relacją Canina, ustaleniami współczesnej historiografii i analizami narratologów dała grupa lewicowych pisarzy i publicystów, o czym już wspomniałam⁴⁴. Mieczysław Jastrun w przywoływanym już tekście pisał o powszechności i oczywistości normy antysemitki prawie dokładnie tak, jak Canin o zbudowaniu obozu na Majdanku na oczach miasta⁴⁵. O rabunku mienia żydowskiego, jego przyczynach i skutkach pisali prawie wszyscy analizowani przeze mnie pisarze⁴⁶, tak jak o powszechnym milczeniu wobec zbrodni i szczególnej odpowiedzialności inteligencji za edukację społeczeństwa, której ta nie podejmuje.

* * *

Epitafium to napis na nagrobku zmarłego, który go upamiętnia, czasem też wysławia. Reportaże Canina w kraju, w którym raczej się zapomina, niż pamięta o Zagładzie, mają wartość szczególną.

42 *Ibidem*, s. 16–17.

43 *Dzieci oskarżają*, opr. Maria Hochberg-Mariańska, Noe Gruss, wstęp M. Hochberg-Mariańska, Kraków-Łódź-Warszawa 1947, s. XXXI–XXXII.

44 Por. przypis 26. Mówiąc „grupa” mam na myśli ludzi powiązanych podobieństwem ideowym i perspektywą spojrzenia na antysemityzm. Szerzej na ten temat Helena Datner, *Tuż po wojnie napisali już wszystko. Radykalni publicyści i pisarze o antysemityzmie* [w:] *Lata czterdzieste. Początki polskiej narracji o Zagładzie*, red. Maryla Hopfinger, Tomasz Żukowski, Warszawa 2019.

45 „Gdyby nie powszechność przesądu antysemitki, jego zakorzenienie i »oczywistość«, nie byłoby rzeczą możliwą, by całe gromady szantażystów handlowały bezkarnie na oczach społeczeństwa krwią ukrywających się w Warszawie Żydów, najczęściej Polaków żydowskiego pochodzenia”, M. Jastrun, *Potęga ciemnoty*, s. 3. Canin o Majdanku por. przypis 21.

46 Przykładem może być tekst Jerzego Putramenta *Odbudowa psychiczna*, „Odrodzenie” nr 4–5, 1944, s. 1, w którym pisał o majątkach „nowego mieszczaństwa”, zdobytych na żydowskiej krwi. „Nie może żyć naród, w którym istnieje cała warstwa wyrosła na zbrodni, na krwi, w której pokutują poglądy usprawiedliwiające morderstwa niewinnych ludzi”.